

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-spałtowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne.

II.

Czyż to stronnictwo teraz potrzebne?

Spytajmyz najpierw czy potrzebne było stronnictwo stańczykowskie i pozytywistów warszawskich. Stańczycy, to stronnictwo konserwatywne na każdym polu, zgadzali się przecież na polu politycznym ze zwanymi wówczas postępowymi pozytywistami warszawskimi. Dlatego to głoszą tak jedni jak i drudzy hasło pracy organicznej.

A hasło to podniesione po r. 1863. było i czynem patriotycznym i najrozsądniejszym środkiem dla podtrzymania sity życia narodowego.

W imię tego hasła zrobiono bardzo wiele. Podniosła się nauka, sztuka, literatura, szkolnictwo, najmniej może dobrobyt ekonomiczny.

Okoliczność jednak, że w Galicyi kierownictwo dostało się jednej tylko i to nielicznej szlachecko — konserwatywnej warstwie, stała się wkrótce potem powodem niezadowolenia warstw innych. Wiele do tego przyczyniło się i to, że historycy nasi, postępując w myśli autorów hasła pracy organicznej, wydobyli na jaw i podali do publicznej wiadomości wszystkie wady dawnej władzy i panów i przedstawili nam przerażający obraz ich dawniejszego panowania.

Zaczęło się szerzyć przekonanie, że ta szlachta nie może dobrze rządzić, że nie można w jej ręce oddać przyszłości narodu. I rzeczywiście, mimo ogromnych swych zasług, nie wypełniła ona najważ-

niejszej, chociaż najcięższej części pracy organicznej, to jest pracy nad ludem.

A ten lud już od powstania Kościuszki zwracał coraz większą uwagę na siebie. Coraz częstsze odzywały się głosy, że w ludzie przyszłość narodu.

Z powodu zawodu w 1846. roku wiadziano, że należy go najpierw poznać. Rozpoczęto więc pracę w tym kierunku, a mamy wybitne ślady tego tak w nauce, jak i w belletrystyce. Wydano cały szereg prac z dziedziny etnografii, w powieściopisarstwie naszym panujący wówczas realistyczny kierunek, był zupełnie odpowiedni, by chłopą przedstawić w naturalnym oświetleniu. Powstawały towarzysztwa ludoznawcze, próbowano w rozmaity sposób wglądać w głębi duszy chłopskiej.

Przekonano się przytem, że nieoświecony lud, nie tylko nie zrozumiał ideałów narodowych, lecz, że każdy odstręczał go sobie, kto w tym duchu chciał do niego przemawiać. Wina to poprzednich rządów administracji niemiecko-biurokratycznej. Biurokracja dawniejsza potrafiła była rozmyślnie na długie lata zaszczerpić nieufność i nienawiść i rzucić kość niezgody między dworem a chłopem.

Na dnie, niewyszlachetnione wyższą oświatą duszy leżą zawsze ciemne, żywiołowe popędy nienawiści ku bogatszem i wyżej w społeczeństwie postawionemu. Działa tu i popęd samozachowawczy i egoizm kastowy.

Stosunek chłopą do dworu opiera się przeważnie na powyższych danych tak naturalnych, jak i przez niemiecką biurokrację wytworzonych, a jest on dla niego sprawą zawsze ważną, jedną z najbardziej go obchodzących.

Stać się więc, że ci, którzy zamiast o ideałach narodowych mówili chłopom o dworze i to w sposób nieprzychylny,

byli chętnie przez nich słuchani i znachodzili popularność. I zaczął się dokonywać przewrót szkodliwy dla sprawy narodowej.

Znaleźli się tacy, którzy korzystając z tego, że głos powszechny wskazywał na lud, jako czynnik najważniejszy w pracy nad odzyskaniem niepodległości, zaczęli budzić tylko dzikie i niskie jego instykty, głosząc nienawiść kastową lub rasową za pośrednictwem agitacyi nietylko nieproduktywnej lecz wprost destruktywnej. Robili to wszystko bądźto dla zaspokojenia swojej ambicji egoistycznej, bądźto dla ubocznych celów, a głosili, że to robią dla dobra narodu, bo dla dobra ludu.

Nie na tego rodzaju agitacyach polega praca organiczna. Stworzyli oni jeszcze większy rozstrój, niż istniał dawniej.

Wina tego stanu rzeczy spoczywa przedewszystkiem na stronnictwie konserwatywnem. Jego to najważniejszym obowiązkiem, w myśl hasła pracy organicznej, było ująć sprawę ludu w swoje ręce. Właściciele obszarów dworskich, należący w największej części do tego stronnictwa, mogli przecież zrozumieć, że społeczeństwo domagać się będzie od nich jako od tych, którzy objeli kierownictwo, by z ludu utworzyli ważny czynnik w życiu narodowym. Nie mogło się to stać bez pewnych ustępstw, a nawet ofiar materialnych. Tymczasem stronnictwo to, wyzyskując wszędzie produkujące swe stanowisko, zajmujący najbardziej korzystne i wpływowe posady, sądziło, że dosyć uczyniło, gdy w sprawie szkolnictwa i dobytku ludowego, formie zadość uczyniło; dla tak zwanych poświęceń na rzecz ludu okazało się niechętnem. (C. d. n.)

5) Zagajenie

Wieczoru Kościuszkowskiego

w Sokole Sanockim w dniu 23/X. b. r.

przez Dra Karola Zaleskiego.

Oto pochodzi stąd, że my należymy, niestety, do konglomeratu państwowego o t. zw. ustroju społecznym zbiorowym. To znaczy innymi słowy, że należymy do ustroju społecznego, gdzie państwo czyli rząd za wielką władzę ma w swoim ręku, zbyt wielką liczbą posad rozporządza we wszelkich zakresach pracy społecznej, więc wszystko na ten rząd się ogląda, liczy na niego, przez co biurokracja się mnoży, militarizm wzrasta i strasznym ciężarem kraj przegrniata, tłumiąc niemal wszelką osobistą inicjatywę, przedsiębiorczość.

Czujemy to i widzimy co dzień na własnej skórze: podatki są coraz wyższe, a suma pracy wcale nie wydatna, ubóstwo w kraju powszechne, bo podstawą bogactwa i życia danego narodu jest rolnictwo, przemysł i handel, a nie ilość urzędników i wojska.

W ręcz przeciwnie jest w społeczeństwach o ustroju t. zw. indywidualistycznym:

tam nie dozwolono rządowi skupić wszystkiego w swoim ręku, chyba to, co do porządknej administracji kraju jest konieczne, a resztę pozostawiono inicjatywie, przedsiębiorczości jednostek. Innymi słowy znaczy to, że uszanowano tam niezależność, wolność jednostki (obywatela państwa) i dozwolono jej rozwijać się wszechstronnie w kierunku wrodzonych zdolności i nabytych wiadomości. I cóż dziwnego, że członek takiego społeczeństwa wie przedewszystkiem, że życie jego czyli walka o byt od jego własnych sił i sumy jego pracy zależy, bo nie ma co liczyć na zbiorowość czyli rząd? Cóż dziwnego, że taki członek poczucie wolności identyfikuje z ojczyzną, nosi je obie w piersi swojej i utrwała je wszędzie, gdzie noga jego stąpi? (Takim był i nasz Kościuszek). Taki człowiek nie wstydzi się żadnej pracy, bo pracę właśnie uważa za największą swoją ozdobę; taki nie pyta, która posada najlepiej „do polowania“, bez względu na własne osobiste uzdolnienie nadaje się jako najintraćniejsza, ale stara się w swym zawodzie wszystko jak najlepiej wykonać, włożyć jak największą sumę pracy. Wynika stąd jasno, że członek takiego społeczeństwa (środowiska indywidualistycznego) ma szacunek przedewszystkiem dla twojej

osoby, dla twojej wartości moralnej, nie dla twoich pieniędzy, dla twego stanowiska, dla bączka lub gwiazdek u złotego kołnierza. Człowiek takiego środowiska musi być dzielny obywatelem, człowiekiem w całym tego słowa znaczeniu, bo wie, że najlepiej polegać na swoim rozumie, uczciwości i czestwem zdrowiu, niż na protekcji i zbiorowości.

Najnowsze badania nauk społecznych wykazują, że społeczeństwa cywilizowane o indywidualistycznym ustroju najbardziej rozszerzyły się po kuli ziemskiej i cieszą się największą wolnością i niepodległością, a najwybitniejszym typem tego ustroju jest rasa anglo-saksońska, której członkowie są zapałonymi pracownikami wedle liczących, bezstronnych, ścisłych spostrzeżeń.

Badania te naukowe równocześnie przepowiadają niechybny upadek — rumę — społeczeństwu o ustroju zbiorowym, bo on to osłabia dzielność jednostek, — a więc i całych narodów; — on to wiedzie je niewidzialnie wprawdzie, ale systematycznie i niezawodnie do zwyrodnienia — degeneracyi. Społeczeństwa te są jakby w powiciu, w krepulcach, o których może wiedzą, ale nie mają odwagi i sił uwolnić się z nich, tak im z niemi wygodnie... (C. d. n.)

Powiat sanocki w cyfrach.

XXXIV.

(Dokończenie).

Wyszedł obecnie z druku tom VII. podręcznika statystyki Galicyi¹⁾. Należy więc nam uzupełnić naszą pracę tam, gdzie okazała się tego potrzeba.

I tu musimy zaraz zaznaczyć, że ogólny obraz stanu powiatu, mimo niektórych nowych cyfr, nie uległ ważniejszym zmianom. Co więcej nowe cyfry stwierdzają tylko te rezultaty, do których doszliśmy w pojedynczych częściach tej pracy.

Ważnym dla naszej pracy jest podany w powyższym tomie statystyki Galicyi, wykaz przedsiębiorstw przemysłowych powiatami wedle stanu z końcem r. 1900, na podstawie wykazów zakładu ubezpieczeń od wypadku. Takiego wykazu nie było w poprzednim tomie.

Tu dowiadujemy się, że:

- 1) przedsiębiorstw przemysłowych w powiecie było 75 w Galicyi 8,541
- 2) urzędników w tych przedsiębiorstwach było 97 w Galicyi 3,103
- 3) robotników w tych przedsiębiorstwach było 1,331 w Galicyi 175,542
- 4) suma zarobków wyn. w pow. 857,344 w Galicyi 27,064,572

Przedsiębiorstw przemysłowych w powiecie w porównaniu z innymi powiatami było nie wiele tak, że Sanok zajmuje pod tym względem dopiero 53 miejsce w rządzie powiatów galicyjskich. Natomiast ze względu na liczbę urzędników, zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach, należy się powiatowi sanockiemu 6-te miejsce. Najwięcej urzędników było 1) w mieście Lwowie (284), następnie 2) w powiecie bialskim (186), 3) drohobyckim (129), 4) w mieście Krakowie (103), 5) w powiecie stryjskim (99), 6) sanockim (97).

Ze względu na liczbę robotników, zajętych w przedsiębiorstwach przemysłowych, przypada powiatowi sanockiemu wprawdzie 16-te miejsce, z powodu jednak wysokości sumy zarobków tych robotników, zajmuje powiat 10-te miejsce w rządzie powiatów.

Najwyższą sumę zarobków wykazują robotnicy 1) w mieście Lwowie (3,643,615 K.), następnie 2) w powiecie bialskim (2,585,789), 3) drohobyckim (2,089,593), 4) w m. Krakowie (1,877,511), 5) w powiecie stryjskim (1,174,351), 6) chrzanowskim (1,153,808), 7) dolinińskim (1,088,600), 8) lwowskim (936,139), 9) krakowskim (867,123), 10) sanockim (857,344 K.).

Ze względu na fabryczne przedsiębiorstwa przemysłowe, zajmuje więc powiat jedno z pierwszych miejsc w Galicyi, a zawdzięcza to jedynie i wyłącznie sanockiej fabryce wagonów.

Gdyby nie było w powiecie powyższej fabryki pozostałby powiat sanocki pod względem przemysłu na szarym końcu.

Przedsiębiorstw rolniczych (motorów) było wprawdzie w powiecie 47, ale urzędników w tych przedsiębiorstwach było tylko 2. Ze względu na liczbę robotników w tym przemyśle (241) zajmuje powiat 54-te, ze względu na sumę zarobku (4,575) aż 60-te miejsce między powiatami Galicyi. Przemysł więc rolniczy powiatu ma obecnie stosunkowo małe znaczenie.

Reszta uzupełnień tej pracy nie ma już większego znaczenia. Tu należą takie, jak, że liczba parcel gruntowych wzrosła w r. 1901. do liczby 463,905, a liczba wywłaszczeń przymusowych w obrębie sądu obwodowego sanockiego, z liczby 13 w r. 1898, aż do liczby 88, w r. 1899 i do liczby 123 w r. 1900.

Są pewne zmiany nieznaczne dotyczące obszaru pod uprawę i zbiorów w r. 1901.

¹⁾ Podręcznik Statystyki Galicyi wyd. przez Krajowe Biuro statystyczne pod redakcją Dr. Tad. Pilata. Tom VII. Część I. r. 1903. Część II. r. 1904.

Stan rzeczy pod tym względem przedstawia ię w następujący sposób:

	Pszennica	Żyto
Obszar pod uprawę	3.533 ha	7.655 ha
Zbiór ogółem	39.741 hl.	68.037 hl.
z hektara	11'3 "	8'9 "
waga	75'4 kg.	65'8 kg.
	Jęczmień	Owies
Obszar pod uprawę	4.307 ha	17.695 ha
Zbiór ogółem	44.489 hl.	147.388 hl.
z hektara	10'3 "	8'3 "
waga	56'5 kg.	41'8 kg.

Cyfrы powyższe nie zmieniają podanego przez nas ogólnego stanu rolnictwa w powiecie, gdyż co roku muszą być wszędzie pewne zmiany w zbiorze.

Wreszcie podatki bezpośrednio Galicyi preliminowane były na r. 1903 w następujący sposób:

1) Podatek gruntowy na sumę	7,880,000 K
2) " domowy "	7,615,000 "
3) " 5-procentowy "	668,000 "
4) " dotychczas. zarobk. "	40,000 "
5) " ogólnozarobk. "	2,366,000 "
6) " od przedsięb. "	2,580,000 "
7) " od handlu obnośn. "	9,000 "
8) " rentowy "	1,000,000 "
9) " osobisto-dochod. "	3,200,000 "
10) " od wyższych plac "	95,000 "
razem	25,453,000 K

Podatki konsumcyjne podane są, jak następuje:

1) Pod. od spiryt. w r. 1901	— 25,596,000 K
2) " " wina " 1903	— 222,000 "
3) " " piwa " 1901	— 4,168,000 "
4) " " mięsa " 1903	— 2,160,000 "
5) " " cukru " 1901	— 2,055,000 "
6) " " oleju sk. " 1901	— 8,458,924 "
7) inne pod. spoż. " 1903	— 1,410,500 "

Ogół dochodu z podatków konsumcyjnych wynosił w r. 1903 — 44,294,656 K.

Gdy nieuwzględnimy podatku od spirytusu, piwa, cukru, olejów mineralnych tak, jak tego w tym wypadku nie uwzględniliśmy poprzednio w naszej pracy, cały dochód państwa z Galicyi wynosił w budżecie na r. 1903 — 104,818,775, a wraz z powyższymi podatk. około 150,000,000 K.

²⁾ Zwracam przytem uwagę, że cyfry podatków galicyjskich podane w Statystyce Galicyi z r. 1904. są i niezupełne i różnią się od cyfr podanych dla tych samych lat w Statystyce wyd. w r. 1901.

Z teki pesymisty.

Od dłuższego już czasu rozbrzmiewają u nas nawoływania, że kraj nasz wyszukiwany na polu ekonomicznym przez zagranicę ubożeje coraz bardziej, wskutek czego tysiące jego obywateli nie mogą znaleźć pracy i chleba w domu, szukać go muszą za oceanami, że wielu musi się tułać, gorzko pracować, dać się wyszukiwać i poniewierać naszym wrogom — dlatego, że w domu czeka ich głód i nędza. Słyszymy również ciągle nawoływania, że czas się ocknąć, że trzeba kraj uprzemysłowić, stworzyć nowe źródła wytwórcze, aby się wyzwolić z ekonomicznej niewoli i dać zarobek owym tysiącom tułaczy, szukających go u obcych.

Wszystko to prawdziwe, nareszcie i zalecane środki prowadziłyby do upragnionego celu, gdyby — no gdyby społeczeństwo nasze całe posiadało nietylko rozum, który pozwoli mu znaleźć środki odpowiednie, ale i hart konieczny do wcielenia powziętych postanowień w czyn. Niestety tego u nas jak najmniej, znajdziemy bowiem między sobą bardzo dużo takich, co to gorąco będą perorować za uprzemysłowieniem kraju, a pójdą i kupią towar obcy, chociaż krajowy nie wiele gorszy dostać mogą — no ale za to marka, co z Wiednia lub Paryża, to przecież musi imponować!

Dlatego też nie wierzę, że ten cały krzyk i ruch wiele nam przyniesie, bo w wielu wypadkach spostrzedz się daje u nas prawdziwa dziecięca naiwność — kiedy chodzi o to, aby dać się naciągnąć włóczącym się setkami po kraju obiezywiantom, którzy wiskają się do domów z różną tandetą i potrafią tak omamić, że kupuje się różności, najczęściej niepotrzebne, ale za to na raty, tymczasem przemysł swojski niech czeka, bo trzeba za jego wyroby płacić gotówką. Ze to nie przesada, najlepszy dowód w tem,

iż nawet często bardzo tandetną uczoność obcą, kupujemy za drogie pieniądze na raty — a nasza swojska uczoność, leży w pyłe na półkach księgarskich na pastwę molom.

Kręcą się bowiem po kraju setki bardzo grzecznych i bardzo natrętnych przytem podróźujących, którzy obwozą okazowe tomy różnych ilustrowanych wydawnictw niemieckich w rzucających się w oczy oprawach — i ofiarowują te uczoności na spłatę w bardzo małych ratach miesięcznych.

I cały dowcip leży właśnie w tych małych ratach — bo każdy sobie o tem tylko myśli, że wspaniałe dzieło nabędzie płacąc po koronie miesięcznie, a nikt nie zastanawia się nad tem, że takich miesięcy, w których trzeba zapłacić koronę, będzie pięćdziesiąt, i że w rezultacie, chociaż nie odczuwał bardzo tego wydatku płacąc małe raty, zapłacił jednak bardzo dużo. Rozczarowanie następuje dopiero, gdy się otrzymano całe dzieło — zacznie się czytać i widzi się, że zamiast zdrowej karmy duchowej kupiło się sieczkę, a cała wartość dzieła w obrazach i oprawie — tekst sieczka! Zachwalana i bajeczna taniocność okaże się więc wręcz czemś przeciwnem — a w dodatku widzi się, że tekst cały to często przechwałki i apoteoza naszych najserdeczniejszych.

Zapytasz takiego jegomości, dlaczego kupuje niemieckie książki, w których zwykło o nas milczą, jak gdyby nas nie było na świecie, albo zbywają całą naszą przyszłość i nasz dorobek cywilizacyjny kilkoma słowami, jak gdyby o nas nie było co, ani warta więcej pisać, a usłyszysz odpowiedź, że polskie książki bardzo drogie. Prawda, że droższe od niemieckich, ale dlaczego — oto właśnie dlatego, iż my niemieckie tak chętnie kupujemy i tak dobrze za nie płacimy — ratami. Gdybyśmy z wydawnictw polskich chcieli tyle egzemplarzy kupić, ile niemieckich wtykają nam owi podróźujący jegomoście od różnych Bondych, Trömlów etc., to i nasze książki mogłyby potanieć, wielka bowiem różnica, czy się z jakiego wydawnictwa sprzeda 200, czy 2000 egzemplarzy.

Wobec pokupu mogłyby się rozwinąć i sztuki graficzne. Przecież mamy tylu artystów malarzy — czy nie znalazłoby się między nimi dosyć ilustratorów, gdyby wiedzieli, że praca ich w tym kierunku choć jako tako będzie się opłacała, dziś jednak zamilowanie nasze do obczyzny nie pozwoliło się w kraju rozwinąć ani jednemu zakładowi do wyrobu pocztówek, tylko musimy je dawać robić u obcych! Czas więc najwyższy, aby i na tem polu coś zdziałać i uchronić się od wyzysku, a dać swoim pracę i zarobek. Niechaj panowie księgarze pomyślą nad tem, czy nie dałoby się zorganizować zasobnej spółki, któraby również wysyłała grzecznych jegomościów z książkami na małe raty, a może uda się powoli wyrugować od nas zadrukowaną bibułę, gdzie na każdej prawie kartce czytasz: „Unser grosse Bismarck, unser unsterbliche Moltke“ etc., aż do obrzydzenia.

Wiemy, iż w artykule tygodnika rzeczy tej doniosłości omówić tak wszechstronnie nie podobna, aby już żadnego uzupełnienia nie potrzebowała, uważamy jednak, że spełniliśmy obowiązek podnosząc ten ujemny i smutny objaw z naszego życia społecznego, wierzymy również mocno, że najlepiej obmyślane projekta nie dadzą w zastosowaniu dodatnich rezultatów, jeżeli cały ogół usilnie popiera sprawę nie będzie, jeżeli dalej jak dotąd nie potrafimy odprawić grzecznych jegomościów i nie poradzimy im, aby tandetę umysłowych wyrobów zawieźli sobie na raty do Berlina, jeżeli i dalej kierować się będziemy tem, że choć książka licha, to jednak warta ją kupić — bo oprawa ładna, a raty małe, — słowem, gdy kierować się i w tej sprawie tem poczuciem nie będziemy, że kogo stać na to, aby coś ofiarował na książki, powinien to uczynić na rzecz swoich w tem poczuciu, że tym wydatkiem przyczynia się do rozwoju swojskiej literatury — i daje chleb swoim. Zaś miłośnikom ładnej oprawy książek na pociechę możemy też powiedzieć, że są u nas intrologatorzy, których roboty co do gustu i elegancji mogą stanąć obok francuskich, a nietylko obok niemieckich, śmiało — więc i w tym kierunku uszczerbku ich amatorstwo nie dozna! Dajmy tylko intrologatorom zajęcie — a zrobić potrafią.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Zakończenie Jubileuszu. Dnia 8. b. m. t. j. we czwartek kończy się jubileusz ogłoszenia dogmatu o Niepokal. Poczęciu N. M. P. Dzień ten obchodzić będzie świąt katolickich z całą okazałością. I miasto nasze przyłączy się do tego hołdu dla Pani nieba i ziemi, a Królowej naszej.

Program obchodu uroczyst. jest następujący: 1. O godz. 6. rano roraty z kazaniem. 2. Całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu i adoracya. 3. O godz. 8 1/2. Msza św. i kazanie dla młodzieży szkolnej. 4. O godz. 10 1/2 poświęcenie statuy Niepok. Poczętej, suma uroczysta z kazaniem, które wygłosi ks. Dr. J. Drozd; — na sumie obecni będą przedstawiciele wszystkich władz. 5. O godz. 3 1/2 niespory z kazaniem, które wygłosi ks. Dr. J. Żabuda z Przemysła — zakończy procesya z Najśw. Sakram. — Te Deum... i akt oddania się w opiekę N. M. P. 6. O godz. 7 1/2 w sali „Sokoła” odegrany będzie utwór sceniczny p. t.: „U stóp Niepokalanie poczętej”.

Mickiewiczowski wieczorek uroczysty odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godz. 7 1/2 wieczorem (czas miejski). Pociągami popołudniowym przybędą sympatyczni śpiewacy z Echa, którzy zdołali zyskać sobie od razu uznanie u naszej publiczności. Na uznanie to i sympatye ze strony Sanoczan zasłużyli sobie członkowie Echa lwowskiego w zupełności. — Sądymy jednak, że nie tylko chęć okazania tej sympatyi miłym śpiewakom, którzy przybędą na zaproszenie T. S. L. uświetnić dzisiejszy wieczorek mickiewiczowski, ale głównie chęć dla najukochańszego w narodzie polskim wieszczą sprawią, że dzisiaj sokolska sala napełni się po brzegi.

Cel zaś na jaki przeznaczono czysty dochód z wieczorku, chyba nie może być piękniejszy. Szkółki początkowe bowiem bywają zakładane w miejscowościach, gdzie dziatwa polska zmarniałaby doszczętnie bez tego „promyka”, który tam dociera przy pomocy Tow. Szkoły ludowej tylko! Nie żałujmy więc grosza na te „promyki” dla biednej dziatwy polskiej i przybądźmy licznie dzisiaj wieczór do Sokoła! Program podają aże następujący: 1. Zagajenie; 2. a) Orłowski: Stepy skermainskie; b) Niewiadomski: Z łąk i pól; c) Gall: Hejże ino — odpiewa Echo; 3. F. Mendelsohn-Barthold: Rondo capriccioso, op. 14; 4. a) Moniuszko-Gall: Pieśń wieczorna; b) Cyrbes: Kołysanka; 5. Deklamacya; 6. a) Gounod: Sen; b) Goederberg: Ptaszyna; c) Berson: Jakże cię mam brać dziewczyno. Ceny: Krzesło po 2 K — parter 80 hal., dla pp. studentów 40 hal.

Tow. św. Wincentego à Paulo. Dnia 29. z. m. odbyło się w sali Magistratu pod przewodnictwem ks. kan. Stasickiego walne zgromadzenie Pań Tow. św. Winc. à Paulo. Panie zgromadziły się dość licznie, aby wysłuchać sprawozdania Dyrekcyi z trzechletniej działalności i dokonać wyboru nowej Dyrekcyi i Wydziału.

Ze sprawozdania sekretarki p. Lemerowej dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy członków 117, a wspierało stale 45 ubogich rodzin. Stan kasowy w trzech latach przedstawia się następująco: Dochód z wkładek członków wynosił 3.456 K 40 h, dochód z darów, rautów, kwest i t. p. 3.032 K 51 h, razem 6.488 K 91 h.

Po udzieleniu Dyrekcyi absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowej Dyrekcyi, do której wybrane zostały panie: Leontyna Chylińska, prezesowa, Wihelmowa Szomkowa, zast. prez., Lemerowa, sekretarka, Beksińska, zast. sekr., Pleszowska, kasyerka, Janowska, rewidentka. Do Wydziału wybrane zostały panie: Adamczykowa, Bańkowska, Bialkiewiczowa, Wynarowa, Czarnowska, Drewnińska, Kiernigowa, Pajczkowska, Piechowa, Tomkowa, Witozysńska, Zaleska.

Przynależało, że Dyrekcyja nie miała rządów łatwych, ponieważ zgłaszało się z prośbą o pomoc bardzo dużo biednych, a pieniędzy brak. Dzięki tylko niestrudzonej i całą duszą Towarzystwu oddanej prezesowej p. Chylińskiej i Pań wydziałowych udało się

zwyćzając trudności i fundusów przysporzyć. Urządzano przedstawienia amatorskie, rauty, koncerty, kwesty w kościele i na cmentarzu i tak zbierano grosz dla biednych. I teraz, jak dowiadujemy się, urządza Tow. wentę gospodarczą, aby móżdż zaopatrzyć biednych na święta Bożego Narodzenia. Te dochody jednak nie stałe. Życzyćby sobie należało, aby więcej Pań przystąpiło do Towarzystwa z wkładkami miesiecznymi — choćby najmniejszymi. Boć to przecież nasz święty obowiązek złagodzić choć nieco ciężki los tych, którzy pod ciemniejszą urodzili się gwiazdą. Tym zaś Paniom, które złożony przez nas grosz rozdzielają według swego najlepszego uznania, które wyszukują prawdziwie biednych, wyrażamy naszą podziękę i uznanie a i wspierani biedni łączą swoje „Bóg zapłać!”

Zarząd stowarzyszenia pomocy przemysłowej dołącza do dzisiejszego numeru spis artykułów krajowych, jakich można dostać w Sanoku. Nie jest ten spis kompletny, bo mimo dwukrotne wezwanie nadesłali kupyki, którzy pod ciemniejszą urodzili się gwiazdą. Tym zaś Paniom, które złożony przez nas grosz rozdzielają według swego najlepszego uznania, które wyszukują prawdziwie biednych, wyrażamy naszą podziękę i uznanie a i wspierani biedni łączą swoje „Bóg zapłać!”

W ubiegłą niedzielę odbyło się staraniem zarządu tutejszego stow. pom. przem. Zgromadzenie publiczne w Lisku, gdzie pozyskano nowych członków, wśród których z prawdziwym zadowoleniem powitało udział kupców i mieszczanstwa.

W następną niedzielę odbędzie się podobne Zgromadzenie w Ustrzykach.

Może przynajmniej teraz nasz Wydział powiat. przystąpi do otwarcia biura pośrednictwa pracy, skoro Wydział krajowy rozesłał do wszystkich Wydziałów powiatowych okólnik, wyjaśniający szczegółowo postanowienia ustawy przez Sejm uchwalonej, a przez cesarza zatwierdzonej i wchodzącej obecnie w wykonanie, a Wydział krajowy pragnie, aby najdalej z Nowym rokiem ludność szukająca pracy mogła znaleźć pomoc w Wydziałach powiatowych, bo np. robotnicy idący do Niemiec już w zimie zawierają ugody. Pośrednictwo ma być powszechnem, dobrowolnem, bezstronnem i bezpłatnem i odnosi się nie tylko do szukających pracy za granicą, ale i w kraju, jakoteż ma uwzględnić wszystkie rodzaje pracy tak kobiet jak i mężczyzn. Biuro takie będzie niewątpliwie dobrodziejstwem dla ludności ubogiej a pracowitej, więc opieszalność naszej Rady powiatowej byłaby nadal karygodną, gdyby nie podjęła bezzwłocznie tej obywatelskiej pracy! Dobrze, że kontrolne ma wykonywać centralne biuro krajowe we Lwowie, bo to dobra batożka dla niespieszących zbytnio z pracą dla dobra bliźnich.

Sprawozdania z posiedzenia Rady m., które się odbyło d. 1. b. m., oraz z waln. zgrom. Kółka roln. w Sanoku odkładamy z powodu braku miejsca do następnego nr.

Uroczystość św. Mikołaja odbędzie się w Sokole w poniedziałek 5. bm. Początek o godz. 6. wiecz., punktualnie ze względu na odbyć się mające ćwiczenia dzieci. Wstęp od osoby (bez względu na wiek) 60 hal. Taka sama uroczystość odbędzie się w Kasynie we środę 7. bm. Wstęp od osób starszych 1 kor. od dzieci 50 hal.

Komitet obywatelski, który zawiązał się w roku przeszłym w celu powiększenia i rozszerzenia kopca A. Mickiewicza, uprasza wszystkich, którzy posiadają listy składkowe, aby zechcieli złożyć je na ręce podpisanych.

Dotąd złożyli swoje listy: WP. J. Nowicki starszy komisarz str. sk. 142 K. 60 h., H. Neuwirth (od grona profesorów gimn.) 137 K. 75 h., W. Bronikowski 103 K., S. Rotter (składka w Kasynie) 57 K. 41 hal., Tow. „Ognio” 38 K. 62 h., P. Chyliński 17 K., W. Kiernig 17 K., E. Łobaczewska 15 K. 62 h., T. Rozum (od urzęd. Dyr. skarb.) 11 K., J. Kazubski (od urzęd. fabryki wag.) 8 K. 54 h., W. Bialkiewicz 8 K., Ks. K. Baranowicz (z Ameryki) 5 K., Ks. Machnikowski (z Ameryki) 5 K., Ks. B. Stasicki 5 K., A. Piech 4 K., Galuchowski (z Cza-szyna) 3 K. 66 h., J. Hydzik 2 K. 40 h., A. Dżuganowski 2 K. 60 h., J. Dziewoński 2 K. 40 h., J. Mroziński (z Tarnopola) 2 K., W. Markiewicz 2 K., J. Jajko 1 K., K. Sulimierski 1 K. Razem złożono dotąd 592 K. 60 hal.

Komitet dziękując najserdeczniej wszystkim znacym ofiarodawcom, którzy czy to sami z datkami pospieszyli, czy też zbieraniem składek się zajmowali, uprasza ich, aby życzliwość tę nadal zachowali i w pracy dla tak szlachetnego celu nie ustawali.

Wszelkie datki na cel rozszerzenia i powiększenia kopca A. Mickiewicza przyjmują podpisani.

W imieniu komitetu:

Antoni Bielak W. Bronikowski
skarbnik i sekretarz prezes
J. Tomasiak
zast. prezesa.

Wykład uniwersytetu powszechnego wygłoszony przez prof. Basińskiego o początkach piśmiennictwa polskiego w ubiegłą niedzielę, zgromadził liczną publiczność, która z zajęciem wysłuchała starannie opracowanego wykładu. Dla większego zainteresowania słuchaczy ilustrował prelegent swój wykład wyjątkami z odpowiednich ustępów poetyckich okresu złotego, przez co udało mu się uwiecznić uwagę słuchaczy przez przeszło 1 1/2 godziny.

Dziś wykład Dra Siemiradzkiego prof. uniw. lwowskiego „O epoce lodowej”.

Dezerterzy rosyjscy. W dniu 29. listopada dotarło do Sanoka dwóch dezerterów rosyjskich, z posród wielu, którym milsze było życie, niż bohaterska walka w obronie Mandzuryi. Tyle tylko można było dowiedzieć się, że przeszli granicę około Krakowa całym oddziałem, a porzuciwszy broń uciekali gdzie oczy poniosą. Szli od Krakowa piechotą. Zresztą trudno było z nimi i słowo zamienić spokojnie, bo na każdym kroku towarzyszyły im tłumy gapiów, tak dalece, że gdy wstąpili do sklepu M. Stuszwicza, aby co zjeść, tłum i tam wtargnął za nimi.

Tow. dla upiększenia m. Sanoka. Podając do publicznej wiadomości, że walne zebranie dla uchwalenia statutu Tow. dla upiększenia miasta Sanoka odbędzie się w sali radnej w rynku w sobotę 10. bm. o g. 8. wieczór, upraszamy o jak najliczniejszy udział wszystkich P. T. współobywateli.

Władysław Adamczyk Feliks Gieła
Dr. Jacek Jabłoński Dr. Neuman
Dr. Karol Zaleski.

Zwracamy uwagę Magistratu, że na ulicy Jagiellońskiej ciągle odbywają się z góry karkołomne jazdy, a policyntów często tam niewiada, i że spadły śnieg należy z chodników za świeża usuwać, aby uniknąć niebezpieczeństwa i kalectw, jakie w Sanoku już mieliśmy z zaniedbania tej czynności, dającej biedakom zarobek, zamożnym wygodę, a bezpieczeństwo wszystkim mieszkańcom i przyjeźdnym. Nadto młodzież już nabiera poczucie wartości porządku publicznego i poniesie go w życie.

Tow. dla upiększenia m. Sanoka. Dowiadujemy się, że wybrana Komisya odbyła już posiedzenie statutowe i uchwaliła zwołać walne zebranie obywateli jak powyżej podaliśmy, zawiadamiając o tem c. k. Starostwo. Dowiadujemy się nadto, że ze wszystkich stron objawy niezwykłej sympatyi okazują się dla przyszłego towarzystwa, niektóre wprost rozrzewniające. I tak np. p. Dziura miał ofiarować 100 kor. dla tow. swego rodzinnego miasta, byle kiedyś zajął się upiększeniem stoku wschodnio-południowego od pl. św. Jana aż do starego okopiska, inni ofiarowali swą pracę i t. d. Możemy ze swej strony tylko wyrazić radzie to przeświadczenie, że w tem tow. skupią się wszyscy obywatele bez wyjątku i nikt nie zechce korzystać pasywnie z tego, co inni robią, ale sam rękę do dzieła przyłoży. Szczęść Boże!

Wodociąg dla łaźni. We środę 30. z. m. przed południem odbyła się komisya c. k. Starostwa w sprawie wodociągu i urządzeń elektrycznych dla nowozbudowanej łaźni. Jak się okazuje, łaźnia po zupełnem wykonaniu będzie mieć wygląd prawdziwie europejski i żałować tylko przychodzi, że zbudowaną jest w tak wąskich i brudnych ulicach i bez wszelkich ozdób zaszczynnych.

Przewodniczącemu Komitetu łaźnienno-gminy izraelskiej, który podarował na początek na ten cel 4000 kor. winszowali wszyscy obecni doprowadzenia do skutku tak pożytecznego i pięknego dzieła. Dr. Zaleski żądał należytego ubezpieczenia rur wodociągowych z powodu piwnic istniejących pod pl. św. Jana. P. inż. Adamczyk, który znakomicie sformułował warunki, pod jakimi może

być pozwolenie wydane na otwarcie wodociągów i urządzeń elektrycznych, zaproponował stosowne betonowe ubezpieczenie na pl. św. Jana, co Dr. Goldhammer, imieniem gminy izraelskiej akceptował natychmiast. Sądymy jednak, że i Magistrat zechce coś przedsięwziąć w sprawie tych piwnic, aby pomnik Kościuszki był raz na zawsze ubezpieczony.

Niemożliwe i wprost wstrętne rzeczy u nas się dzieją, a nawet nikt na nie nie zwraca uwagi. Taka to już jest moc przyzwyczajenia. Kto do brudu przywykł, w brudzie umrze. Na szczęście nie wszyscy mamy do tego ochotę i dlatego prosimy św. Magistrat, aby przekupniom wszelkich wyznań zakazał surowo noszenia czy wożenia przez ulice miasta z rzeźni zabitego, pokrwawionego drobiu, gęsi, cieląt, mięsa i t. d. w otwartych koszach, skrzyniach i wózkach i to w dodatku brudnych ze zwieszonymi płachtami, obrzydliwie wzbudzającymi. To naprawdę jest wstrętne — azyatyckie!

Co ci panowie sobie myślą? Pokopali rowy i jamy głębokie przez ul. Podgórze przez stok góry i pl. św. Jana i rur wodociagowych nie zakładają, zapominając, że to już grudzień i że lada chwila śnieg spaść może i zasypać po brzegi rowy. Czy wtedy dadzą na takiej przestrzeni dostateczne ubezpieczenie w dzień i w nocy, aby żadne ludzkie zdrowie i życie nieucierpiało? Możeby św. Magistrat przeciw takiej ślamazarności chciał ujawnić swoją rzeczywistą tak dziewczęco z reguły tajoną energię.

H. K. T. Znowu nadesłano nam kopertę z hakatystycznym napisem: Rebhuhn, Müller & Schönberg Dampfsägewerke & Holzgeschäft Bukowsko (Galizien). Radzimy pp. Rebhuhn, Müller & Schönberg aby tam się przenieśli, gdzie za używanie milego dla nich języka spotka ich pochwała; jeżeli jednak chcą jeść chleb polski, to niechże i język polski szanują.

O pomoc w oświacie uprasza grono pań redakcyj „Przodownicy“ pisma dla kobiet wiejskich. Cena 1 kor. na rok cały. Adres: Redakcja „Przodownicy“ — Kraków Szpitalna 1. 7. II. p. Przodownica jest pismem, które znaleźć się powinno w każdym Towarzystwie, Czytelnicy, Kółku roln. i t. p. Jest

to pismo dla kobiet z chat wiejskich, dla matek nowego pokolenia, dla żon tych włóścian, którzy poczuli się już synami jednej Ojczyzny.

Przy zbliżającym się Nowym Roku zwracamy uwagę wszystkich przyjaciół oświaty naszego ludu, aby poparli to ludowe pismo z całego serca. Niech ta gazетка znajdzie się w tych świetlicach, gdzie skarby duszy ludowej drzemają nie rozbudzone.

Jeszcze o „piekiełku“ w Duszatynie. Po notatce naszej, iż Berko Fein wniósł skargę do sądu powiatowego w Bukowsku czując się przez Zarząd tartaku w Duszatynie pokrzywdzonym, zjawił się u nas p. zarządca Deckel i żądał odwołania. Wobec faktu jednak, że skarga została wniesioną, sam uznał żądanie swe — co najmniej za niewłaściwe. Natomiast my możemy wskutek otrzymanych dalszych informacji podzielić się tak z p. Decklem jak i z czytelnikami, całą wiązką nowych wiadomości, świadczących o tem, iż choć w Afryce zniesiono niewolnictwo, w Galicji można je praktykować spokojnie dalej — pomimo ustaw przemysłowych — byle trochę sprytu.

Dowiadujemy się bowiem, że w tartaku duszatyńskim wypłaca się robotników tylko co sześć tygodni! Rozumie się, że biedny „Baraba“ przez sześć tygodni pozbawiony zarobionego grosza, musi iść kredytować artykuły żywności tam, gdzie mu kredyt dają, t. j. do sklepu utrzymywanego przez zarząd, płacić ceny takie, jakie tam dyktują i brać towar jaki dają. Gdy zaś mimo słownych cen zostanie mu jaka nadwyżka, to i tej do rąk nie dostanie, bo umią w niego wmówić, że potrzebuje uzupełnić garderobę, w czym znowu pośredniczy usłużny zarząd ze swego tandetnego składu, po cenach dwa razy wyższych, niż gdzie indziej. Niechże wobec takiego procederu śmie ktoś utrzymywać — że u nas niema niewolnictwa.

Zrobione do inspektoratu przemysłowego doniesienie, nie odniosło — jak twierdzi nasz informator dlatego skutku, że przesłuchiwani robotnicy — choć widzą swą krzywdę — boją się otwarcie wystąpić, bo wiedzą, że netylko wyrzucenoby ich z tartaku zaraz po odjeździe inspektora, ale

w dodatku poszle się o nich jako niebezpiecznych denuncyantach okólnik do wszystkich znanych tego rodzaju zakładów, wskutek czego roboty nigdzie nie dostaną. My jeszcze raz apelujemy do władz przemysłowych o zniesienie tego niewolnictwa!

Wilcze doły na ulicy. Zapytują nas, ile lat trzeba będzie czekać na to, nim właściciele domów, którzy budowali kanał na ulicy „Grzegorza“, wyburzyli bruk i narobili na ulicy wilczych dołów, zostaną przez Magistrat zmuszeni do przyprowadzenia tej ulicy do dawnego stanu? Ze wstydem wyznać musimy, że tej zagadki rozwiązać nie potrafimy — chociaż energia Magistratu jest nam dobrze znana. Ale cierpliwości tylko — wszak między tymi właścicielami jest jeden radny — jeżeli przeto oni sami nie zechcą tego zrobić, to zrobi Magistrat — za nasze pieniądze.

Jak często i kiedy myć się powinniśmy? Podczas, gdy niektórzy tak często się myją, że można by ich uważać za stworzenia wodne, to wielu innych twierdzi, że zupełnie wystarcza, kiedy się tylko rano raz na dzień omyją. Ci ostatni się mylą, gdyż myć się trzeba zawsze, kiedy się brudzi. Z pewnością każdy zanieczyszcza swą skórę w ciągu dnia przy pracy bardziej, niż w nocy podczas spania. Wynika stąd, że trzeba należycie obmyć się też i wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, zwłaszcza gdy się przebywało w pokoju, w którym palono dużo tytoniu.

Składki. Państwo Władysławowie Kłowsowsy złożyli kwotę 70 kor. uzyskaną ze sprzedaży konia, przeznaczoną na loteryę gospodarską przez Tow. św. Wincentego à Paulo w Sanoku urządzić się mającą. Za ten dar hojny składa Tow. serdecznie „Bóg zapłać!“

Za pośrednictwem księgarni p. Pollaka złożyli: pni J. Karczyńska 1 K. na szkołę im. Mickiewicza (w myśl odezwy krakowskiego Koła Pań T. S. L. z listopada b. r.); p. Potoczny 40 h. na dom polski w Czerniowcach (w myśl odezwy, umieszczonej w nrze 47. G. S.)

Dla młodzieży szkolnej
10% OPUSTU W GOTÓWCE
przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, 1. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach,

zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, radyrki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!

CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej
10% OPUSTU W GOTÓWCE
przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Chrześcijański handel towarów mieszanych
połączony z

c. k. drobną sprzedażą tytoniu,
znaczków poczt. i stempli

Jana Kuropatwy

w Sanoku

przy ul. Jagiellońskiej 1. 265.

(obok statuy Matki Boskiej)

poleca

wszelkie artykuły spożywcze wyłącznie krajowego wyrobu;
wszelkie wędliny z Krakowa wyrobu W. Sataleckiego;

masło deserowe i serki wszelkiego gatunku;
tutki i bibułki z marką ochronną Ligi pomocy przemysłowej, oraz wielki wybór najnowszych kartek poczt. z widokami.

Ciastka i pierniki na Mikołaja i Jodełkę

Ryby morskie

po bardzo niskich cenach.

Polecając mój handel łask. pamięci Szan. P. T. Publiczności zostaje z głębokim szacunkiem

3-3 73 **Jan Kuropatwa.**

Dostawa mięsa!

Rozdanie dostawy mięsa

dla garnizonu w Sanoku

na rok 1905. odbędzie się 15. grudnia 1904.

Blizszych wiadomości można zasięgnąć w kancelaryi komendy batalionu 45. pp. codziennie między godziną 10 a 11 przed południem.

Komisyja menaży garnizonowej w Sanoku.